Nr. 1. —⟡ 5 go stycznia 1897. ⟡— R. I.

„Dwutygodnik Katechetyczny“

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 6 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

W Imię Boże!

W myśl uchwały I. wiecu Katechetów w Krakowie w r. 1895, a pełni otuchy, że Bóg pobłogosławi zbożnym zamiarom, przystępujemy do wydawnictwa *pierwszego w Polsce pisma katechetycznego.* Zamierzamy w każdym numerze podawać:

1) katechezę praktyczną zwlaszcza dla szkół ludowych;

2) krytyczną ocenę katechezy lub artykuł z dziedziny katechetyki;

3) egzortę szkolną, lub nieco z homiletyki szkolnej;

4) rozbiór obowiązujących ustaw szkolnych;

5) artykuł z pola pedagogiki chrześcijańskiej;

6) recenzye dzieł pedagogicznych i katechetycznych oraz wydawnictw dla młodzieży;

7) miscellanea, potrącające o wszystko, co katechecie może być przydatnem.

Nie chcąc krępować autorów, pozostawiamy im możliwą swobodę co do formy opracowania, a poglądy redakcyi w razie potrzeby wyłuszczymy dopiero przy krytycznej ocenie. Spodziewamy się, że ocena da okazyę do żywszej wymiany myśli i wiele może zdziałać dobrego. — Upraszamy tylko, by P. T. Współpracownicy raczyli nadsyłać takie katechezy i egzorty, które już przeszły próbę szkolną i późniejszą krytykę samego autora, bo nikt tak nie ulepszy dzieła jak praktyka i sam autor. Zarazem prosimy, aby P. T. Krytycy raczyli uwzględniać motto naszego pisma, i unikając osobistych wycieczek, wskazywali równocześnie sposób praktyczny, jakby według ich zdania tę lub ową rzecz poprawić należało.

Łaskawa życzliwość, z jaką Najprzewielebniejsi XX. Biskupi obu obrządków w Galicyi przyjęli sam zamiar wydawnictwa tego

rodzaju, jest nam rękojmią, że istotnie jest wola Boża w tem dziele. Ufamy tedy, że pismo zyszcze niebawem więcej życzliwych przyjaciół i przyczyni się do podniesienia wychowania i nauczania religijnego w kraju.

REDAKCYA.

O kształceniu charakteru w młodzieży.

Każdy katecheta powinien być zarazem i wychowawcą, więc powinien też znać pedagogikę chrześcijańską, bo ma dzieci wykształcić na dobrych katolików. A ponieważ jest nauczycielem i bierze udział w konferencyach nauczycielskich, ponieważ u katolików coraz śmielej objawia się życzenie, aby szkoły wróciły pod dozór Kościoła, ponieważ już i dzisiaj tu i ówdzie księżom powierzają urząd inspektorów okręgowych; ponieważ wreszcie każdy duszpasterz jest z urzędu członkiem Rady szk. miejscowej, przeto każdy Kapłan-Katecheta powinien być dobrze zaznajomionym z pedagogiką i dydaktyką.

Przemawiały za tem gorąco pisma kościelne, jak Przegląd kość. 1883., Dobry Pasterz 1886., Gwiazda kat. 1890., a nawet zaprowadzono wykłady tego rodzaju we Lwowie, Przemyślu i Tarnowie, ale niestety ministerstwo wyznań odmówiło osobnej remuneracyi, choć p. Stremayr w swoim czasie ją przyobiecywał,—co więcej Rada szk. krajowa, w pewnym świeżym wypadku nie zgodziła się na wyrobienie w ministerstwie uznania egzaminów z pedagogiki za państwowe. Mimo to ani seminarya duchowne, ani pismo katechetyczne nie mogą działu tego w żaden sposób zostawiać odłogiem. Zastanówmy się na razie nad kształceniem charakteru. —

Rzecz o kształceniu charakteru pod nazwą „Karności szkolnej" pięknie i praktycznie (acz krótko) opracował ks. M. Jéż i wygłosił na I. wiecu katechetów. Nie zaszkodzi tę rzecz jeszcze tu omówić dla jej ważności, oraz dlatego, że X. J. miał przeważnie na względzie młodzież gimnazyalną, a należy uwzględnić i dzieci szkół ludowych.

Najwyższym celem katechety jest za pomocą nauki i praktyk rel. tak uświęcić wolą dzieci, aby były gotowe zawsze i wszędzie poddać ją pod wolę Boga, i czynić dobrze, chociażby się temu sprzeciwiała zmysłowa (skażona) natura człowieka. To uzdolnienie do pełnienia stałego cnoty, zowie się c h a r a k t e r e m moralnym, i jest stałą cechą, piętnem pewnem ukształconej woli. Urabia się ciągłem naginaniem woli do dobrego, świadomością o wysokiej godności i powołaniu chrześcijanina, pielęgnowaniem poczucia obowiązku, więc głównie przez ćwiczenie i środki, które będą niżej wskazane.

Rozmaite czynniki wpływają na wyrobienie charakteru. Wpływa wrodzone usposobienie (temperament), wrodzona skłonność, (jak ma Stolc. p. 8) a raczej wrodzone popędy i za nimi idące skłonności, dalej różne stosunki, pośród których dziecko przebywa swój wiek dziecięcy i młodzieńczy, urodzenie, stan, płeć, klimat, pożywienie, otoczenie, panujący duch czasu, powszechny zwyczaj. Tym wpływom ulega człowiek.

Trojaki rozróżniamy (idąc za Ohlerem str. 124) stopień chcenia, a więc i charakteru:

P i e r w s z y m s t o p n i e m d z i a ł a n i a w o l i są pochodzące z przyrodzonych popędów niedobrowolne pożądania i połączone z nimi uczucia zadowolenia lub wstrętu.

D r u g i m s t o p n i e m jest z rozumnego poznania pochodząca determinacya woli do wykonywania wolnych wewnętrznych i zewnętrznych czynów (nadprzyrodzone wlane uzdolnienie duszy do czynienia dobrego wskutek łaski).

T r z e c i m s t o p n i e m jest nabyte przez wytrwałe wykonywanie cnót stałe usposobienie moralne (uzdolnienie i zręczność). Ten stopień szczególnie mamy tu na względzie.

Wiemy i z Teologii moralnej, że na czyn ludzki składają się trzy czynniki: poznanie—wola—wolny wybór; jeśli to co nam sumienie podaje jako wolę Bożą, po dojrzałym namyśle samodzielnie tj. wolno od przymusu tak wewnętrznego jak zewnętrznego wykonujemy.

Trudno oznaczyć granice, kiedy się zaczyna następny a kończy poprzedni stopień.

Dzieci poczynają chodzić do szkół między 6—7 rokiem; są więc na granicy między rozwojem zmysłów, popędów, skłonności, a rozumu i woli.

Dziecko chwyta chciwie wrażenia dobre i złe, — rozmaite; jedne przemijają, inne zostają w duszy. Wyobraźnia odgrywa tu wybitną rolę. „Pierwszym wpływem działającym na człowieka, jest w r o d z o n a s k ł o n n o ś ć.“ Ona nadaje człowiekowi dobry lub zły kierunek. (Tak Alban Stolz. p. 8).

Dobrą skłonność można także wszczepić, a spaczoną osłabić, zwracając uwagę elewa na wartość przedmiotu. Lubiącym np. pieniądze okażę ich prawdziwą wartość, że są okazyą do grzechu, że nie wszyscy je mogą mieć; budzę inną szlachetniejszą skłonność: że są cenniejsze i trwalsze dobra, jak nauka, cnota.

Chcąc zbawiennie k i e r o w a ć s k ł o n n o ś c i a m i, potrzeba:

1. poznać t e m p e r a m e n t i usposobienie dziecka, i zalety temperamentu umieć zużytkować, nie przypisując im jako takim moralnej

zasługi, (np. z powodu litości i miłosierdzia z temperamentu tylko pochodzącego), ale ich też nie lekceważyć.

2. Uwzględniać płeć, która ma również swoje osobliwe strony dodatnie i ujemne. (Ohler p. 158.)

3. Poskramniać złą skłonność przez usunięcie przedmiotu przyjaznego tejże a podsuwanie cenniejszego. Wychowawca powinien to czynić zwolna, nie nagle, bo każdy nacisk gwałtowny skłania do oporu (Nitimur in vetitum). Zła skłonność mogłaby się zresztą na czas zataić, aby w danym razie tem gwałtowniej wybuchnąć. Należy więc umysł zwolna a całkowicie zająć innym szlachetniejszym przedmiotem.

4. Ponieważ w rozwoju skłonności biorą udział wszystkie trzy władze duszy: władza spostrzegania, przez poznawanie przedmiotu, — uczucia, przez zadowolenie — i władza pożądania przy nawyknieniu, — więc i o to starać się powinien katecheta, aby kształcenie tych sił harmonijnie się odbywało, aby żadnej nie zaniedbywał, ani też przesadnie jednej nie kształcił z uszczerbkiem drugiej, bo ztąd powstają spaczenia. Nie przeszkadza mu to jednak, by wyższych i szlachetniejszych pierwej nie miał rozbudzać, a tak nadawać im należnej nad niższemi przewagi.

5. Wreszcie niech uczy dzieci panowania nad wyobraźnią, i opierania się chuciom cielesnym zaraz w chwili ich powstawania.

II. Co do drugiego stopnia chcenia, gdy się już rozum dzieci budzić poczyna, 1) wyposażyć należy ich rozum potrzebnemi wiadomościami religijnemi i moralnemi, a te będą hamulcem na poskromienie złych skłonności.

2) Przy każdej sposobności przyuczać trzeba dzieci, aby w chwili działania uważały na głos sumienia. (Katechetyka str. 139.) — W tym celu użyje katecheta pobudek, przykładów zachęcających i odstręczających, oraz działać będzie na serce. Zapobiegać więc trzeba grzechowi, wyrywać chwasty z duszy dziecka, nie pozwalać dziecku pod pozorem, że jeszcze małe, niczego, co u dorosłego byłoby grzechem. Źle np. postępuje, kto widząc, że dziecku zrobiono jakąś przykrość, każe mu wybić winowajcę, bo tem szczepi mściwość, — źle robi, kto z figlów każe mu kłamać itp. (Stolz. p. 84), w ogóle kto uważa dziecko za zabawkę lub nierozumne stworzenie, któremu wolno jeszcze źle czynić. Napomnieniem wyrabiasz w dziecku dobry zwyczaj.

III. Do ukształcenia trzeciego stopnia charakteru pedagogika podaje środki trojakiego rodzaju:

1. Jedne leczą najzwyczajniejsze wady moralne dzieci (Katechetyka p. 288.), jak kłamstwa i onanii. (Spowiedź częsta przed jednym spowiednikiem.)

2. Drugie nadają woli należyty kierunek, są bodźcami do czynienia dobrego a unikania złego, jak: pouczenie, przestroga, prośba, napomnienie, zachęta, pogróżka, nakaz i zakaz, pochwała, nagana, nagroda i kara.

3. Trzecie wzmacniają wolę, i zmierzają do tego, abyśmy stale i wytrwale czynili dobrze, a unikali złego. Tymi są: ćwiczenie i przyzwyczajanie do poszczególnych cnót, Spowiedź i Komunia, egzorty, modlitwa.

4. Dodać można jako czwarty środek pozyskanie szacunku, miłości i zaufania młodzieży ze strony katechety.

5. Wreszcie należy zgodnie współdziałać z nauczycielami świeckimi, i często się znosić z rodzicami dzieci lub z tymi, u których dzieci są na stancyi umieszczone.

W szczegółowy rozbiór wdawać się nie będziemy, boby to wiele czasu zabrało. Zresztą X. Jeż dość wyczerpująco to wyłożył (str. 51—59.) Nadto w dyskusyi nad tą materyą zabierało głos wielu XX. Katechetów i doświadczone rady i uwagi wypowiedzieli. (*D. n.*)

X. Kkki.

Katecheza I.[1]

dla szkół jednoklasowych niepodzielonych.

1. *Na co Pan Bóg nas stworzył?*

Pan Bóg nas na to stworzył, abyśmy się do nieba dostali.

2. *Co znaczy wierzyć?*

Wierzyć znaczy: uznawać za prawdę to wszystko, co Pan Bóg objawił.

3. *Powiedz akt wiary!*

Wierzę w Ciebie, Boże żywy, itd.

4. *Jakim znakiem wyznajemy wiarę?*

Wiarę wyznajemy znakiem krzyża św.

---

1. Pewnemu pobożnemu człowiekowi było na imię Abraham. O Abrahamie będę wam dziś opowiadał. Abraham jest teraz w niebie i ogląda Pana Boga. Abraham jest dlatego bardzo szczęśliwy. Szczęście

[1]) W szkołach wiejskich musi Katecheta uczyć dwie godziny w jednym ciągu. Na pierwszej godzinie mają być obecne dzieci ze wszystkich lat nauki, na drugiej zaś dzieci z 3. 4. 5. i 6. roku nauki. — Jeśli katecheta może uczyć trzy godziny tygodniowo w szkole wiejskiej, tedy przerobi katechezę podaną w oddziele wyższym.—Za podstawę obieram „Krótki Katechizm“ X. B. Likowskiego.

Abrahama nie skończy się nigdy. Nas także pragnie Pan Bóg wziąć do nieba. Na to mię tu Pan Bóg do was posyła, abym was zaprowadził do nieba. (c. ł.) ***Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy się dostali do nieba.*** O Boże dziękujemy Ci, że nas pragniesz wziąć do nieba.

Jak było na imię pewnemu pobożnemu człowiekowi? O kim będzie wam opowiadał ksiądz Katecheta? Gdzie jest teraz Abraham? Kogo ogląda Abraham? Jaki jest dla tego Abraham? Czy szczęście Abrahama będzie miało koniec? Kogo pragnie Pan Bóg wziąść także do nieba? Kogo posłał do was Pan Bóg, żeby was do nieba prowadził? Na co Pan Bóg nas stworzył?

2. Aby się dostać do nieba, trzeba wierzyć. Słowo „***wierzyć***“ wyjaśnię wam na Abrahamie. Abraham miał żonę; na imię było jej Sara. Pan Bóg przyszedł jednego razu do Abrahama i powiedział: Za rok Sara będzie miała syna. Pan Bóg ***objawił*** Abrahamowi, że Sara za rok będzie miała syna.

Na kim wyjaśni wam ksiądz Katecheta słowo wierzyć? Jak było żonie Abrahama na imię? Kto przyszedł jednego razu do Abrahama? Co powiedział Pan Bóg Abrahamowi? Kto objawił Abrahamowi, że Sara będzie miała za rok syna?

3. Sara miała wtedy lat sto. Takie kobiety nie miewają dzieci. Dla tego Sara nie uznała za prawdę, tego co jej Pan Bóg objawił. Sara nie uwierzyła. Abraham zaś pomyślał sobie: Pan Bóg zawsze prawdę mówi. Abraham uznał za prawdę, to co Pan Bóg objawił. Abraham uwierzył. (c. ł.) ***Wierzyć znaczy uznawać za prawdę, to wszystko, co Pan Bóg objawił.*** O Boże uznajemy za prawdę to wszystko, coś objawił.

Ile lat miała wtedy Sara? Czego nie miewają takie stare kobiety? Kto nie uznał za prawdę tego, co Pan Bóg objawił? Kto nie uwierzył? Kto sobie pomyślał, że Pan Bóg zawsze prawdę mówi? Co uznał Abraham za prawdę? Co znaczy wierzyć?

4. Za rok Sara miała syna. Słowo Boże spełniło się wtedy. Słowo Pana Boga nigdy się nie myli, lecz zawsze się spełnia. Dlatego powinniśmy wierzyć w to co Pan Bóg objawił, bo słowo Boże nie może mylić.

Kto miał za rok syna? Czyje słowo spełniło się wtedy? Czyje słowo zawsze się spełnia? Czyje słowo nie może zmylić? W czyje słowa powinniśmy dlatego wierzyć? Dlaczego powinniśmy wierzyć w to co Pan Bóg objawił?

5. Rano i wieczór odmawiają dzieci modlitwę: „Wierzę w Boga Ojca.“ Ta modlitwa składa się z 12 prawd. Te 12 prawd objawił ludziom

Pan Bóg. Niektórzy z was mają katechizm i biblijną historyę. W Katechizmie i w historyi biblijnej zawierają się te prawdy, które Pan Bóg objawił. W szkole i w kościele opowiadają też księża te prawdy, które Pan Bóg objawił. W te wszystkie prawdy trzeba wierzyć. Wiarę w te prawdy trzeba często w duszy obudzać. Wiarę obudzamy takimi wierszykami: Wierzę w Ciebie Boże żywy itd. Te wierszyki nazywamy (c. ł.) *aktem wiary. Powiedz akt wiary.*

Kiedy odmawiają dzieci modlitwę: „Wierzę w Boga Ojca?“ Ile zawiera się prawd w tej modlitwie? Kto objawił ludziom te prawdy? W których książeczkach zawierają się prawdy od Pana Boga objawione? Gdzie opowiadają księża prawdy od Pana Boga objawione? W te prawdy powinniśmy wierzyć. Czy wystarczy tylko mówić, że wierzymy we wszystko, co Bóg objawił? Gdzie powinniśmy często wiarę obudzać? Jakimi wierszykami obudzamy wiarę? Jak nazywamy te wierszyki?

6. Wiarę powinniśmy niekiedy pokazywać ludziom. Wiarę powinniśmy wyznawać przed ludźmi. Wiarę wyznajemy przed ludźmi, kiedy czynimy znak krzyża św. Znak krzyża św. czynimy tak: (Katecheta żegna się przed dziećmi). (c. ł.) ***Wiarę wyznajemy przed ludźmi znakiem krzyża św.***

Komu powinniśmy pokazywać wiarę naszą? Przed kim powinniśmy wyznawać wiarę? Jaki znak czynimy, gdy chcemy wyznać wiarę? Jakim więc znakiem wyznajemy wiarę?

7. Dobre dzieci często czynią znak krzyża św. Wtedy dobre dzieci patrzą na obraz Pana Jezusa i myślą o Panu Bogu. Dobre dzieci czynią znak krzyża św. nabożnie. Pamiętajcie, żebyście zawsze nabożnie czynili znak krzyża św. O Boże przyrzekamy Ci, że zawsze nabożnie czynić będziemy znak krzyża św.

Jakie dzieci czynią często znak krzyża św.? Na czyj obraz patrzą wtedy dobre dzieci? O kim myślą wtedy dobre dzieci? Jakie dzieci czynią znak krzyża św, nabożnie?

8. Powtórzę wam dzisiejszą naukę: Na to nas stworzył Pan Bóg, abyśmy się do nieba dostali. Do nieba prowadzi was ks. Katecheta. Aby się dostać do nieba, trzeba wierzyć. Wierzyć znaczy: uznawać za prawdę to co Pan Bóg objawił. Dlatego powinniśmy wierzyć w to, co Pan Bóg objawił, bo słowo Boże nie może mylić. Wiarę obudzamy wierszykami: Wierzę w Ciebie itd. Wiarę wyznajemy przed ludźmi znakiem krzyża św. Znak krzyża św. trzeba czynić nabożnie.

Na co nas Pan Bóg stworzył? Kto was prowadzi do nieba? Aby się dostać do nieba trzeba wierzyć. Co znaczy wierzyć? Dlaczego powinniśmy wierzyć w to co Pan Bóg objawił? Jakimi wierszykami

obudzamy wiarę w duszy? Jakim znakiem wyznajemy wiarę przed ludźmi? Jak trzeba czynić znak krzyża św.? [1])

Dyspozycya przerobionej katechezy: 1. cel człowieka, 2. wyjaśnienie wyrazu: objawić, 3. wyjaśnienie wyrazu: wierzyć, 4. pobudka wiary, 5. w czem się zawierają prawdy objawione? — formuła aktu wiary, 6. wyznanie wiary, 7. znak krzyża św., 8. powtórzenie.

X. J. Trybowski.

Forma zewnętrzna katechezy.

(Jako wyjaśnienie podanej katechezy praktycznej).

Katechezy podane przeczemnie składają się z 5 — 8 kawałków czyli ustępów.

Katecheta opowiada najprzód pierwszy ustęp, a uczniowie słuchają tego opowiadania.

Katecheta przepowiada zdania pierwszego ustępu, a uczniowie powtarzają je chórem.

Katecheta odpytuje zdania pierwszego ustępu, a pojedynczy uczniowie odpowiadają.

Przed niektóremi zdaniami znajdują się głoski (c. ł.) Zdanie takie powtarza 2 lub 3 trzech uczniów w pierwszej ławce pojedynczo, potem zdanie to powtarzają chórem w pierwszej ławce wszyscy uczniowie, następnie zdanie to powtarzają wszyscy uczniowie chórem w 2. 3. 4. ławce itd., a w końcu cała klasa.

Niektóre zdania zawierają w sobie akt której z cnót chrześcijańskich. Zdania takie opuszcza katecheta przy opowiadaniu, a uwzględnia je dopiero przy przepowiadaniu. Nim katecheta zacznie przepowiadać takie zdanie, wprzód każe uczniom złożyć ręce i patrzeć się na obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Gdy katecheta przerobi w ten sposób pierwszy ustęp, opowiada, przepowiada i odpytuje ustęp drugi, a potem następne.

Ostatni ustęp zawiera w sobie treść całej katechezy. Przy tym ustępie katecheta połączy pytanie z przepowiadaniem. Mianowicie katecheta opowiada ustęp ostatni. Potem pyta ucznia zdolniejszego z wyższych stopni; odpowiedź powtarza dwóch lub trzech uczniów z najniższych stopni pojedynczo. W końcu odpowiedź tę powtarza cała

---

[1]) Katechezę tę przerobiłem za 35 minut z dziećmi. Przez 10 minut ćwiczyłem dzieci najmłodsze w żegnaniu się. Potem wyprowadziłem dzieci na murawę i kazałem bawić się im w kotka i myszkę. O godzinie trzeciej wprowadziłem dzieci do klasy, odmówiłem z dziećmi modlitwę i odesłałem dzieci z pierwszego roku nauki do domu. Z pozostałemi dziećmi przerobiłem nową katechezę.

klasa chórem. Ostatni ustęp zawiera w sobie odpowiedzi katechizmowe. Katecheta każe uczniom otworzyć katechizmy; uczniowie przeczytają pytania i odpowiedzi, poczem katecheta każe tych odpowiedzi uczniom się nauczyć w domu.

W następującym tygodniu katecheta powtarza katechezę. Jeśli katecheza składała się z 8 ustępów, katecheta powtarza tylko ostatni ustęp. Przy powtarzaniu katecheta formy używa tej samej, co w poprzednim tygodniu; opuszcza tylko opowiadanie. Jeśli katecheza składała się z 5—6 ustępów, katecheta w następnym tygodniu powtarza całą katechezę.

Po powtórzeniu katechezy z poprzedniego tygodnia, katecheta przystępuje do nowej katechezy.

Wspomniałem, że zdania przez katechetę przepowiadane powtarzać mają chórem uczniowie. Wyjaśnię teraz, którzy uczniowie mają mówić chórem.

Jeśli ustęp jest bardzo łatwy do zapamiętania, to taki ustęp powtarzają chórem uczniowie z pierwszych czterech lat nauki.

Jeśli zaś ustęp jest trudny do zapamiętania, dlatego, że zawiera w sobie wiele wyrazów nowych, uczniom nieznanych, w takim razie wszyscy uczniowie w klasie powtarzają ten ustęp chórem.

Przy przepowiadaniu katecheta zachowa następujące reguły.

Między pojedynczymi wyrazami katecheta uczyni małą pauzę, akcent wyrazu dobrze uwydatni, zgłoski akcentowane będzie wymawiał dłużej, nieakcentowane krócej, będzie dawał ręką lub linią takty, i za jednym taktem wymówi jedno słowo. Uczniowie zaczynają powtarzać zdanie dopiero wtedy, gdy katecheta skończy mówić. Uczniowie mają wymawiać wyrazy tak samo jak katecheta. Powinni uważać na takt i za każdym taktem wypowiadać jedno słowo. Jeśli zdanie jest za długie, katecheta przepowiada je najprzód całe, potem przepowiada pojedyncze części, a uczniowie powtarzają te części chórem.

Przykład takiego podziału: Sześć prawd, | które każdy człowiek, | przyszedłszy do rozumu, | koniecznie wiedzieć | i wierzyć powinien, | aby był zbawiony.

Aby sobie uprosić u Pana Boga błogosławieństwo przy nauce religii, katecheta niech nie zapomni swoje msze święte i brewiarz ofiarować Panu Bogu w tej intencyi, aby jego uczniowie zrozumieli i zapamiętali prawdy, których naucza, oraz wykonali w życiu obowiązki mające związek z temi prawdami, a wreszcie często przez gorące akty wiary, nadziei i miłości z Panem Bogiem się łączyli. Niechaj katecheta tak pilnie uczy, jakoby wszystko tylko od jego pilności zależało,

a tak gorąco się modli, jakoby nie od niego, ale wszystko od Pana Boga zawisło. *X. J. Trybowski.*

Egzorta na Niedzielę po Nowym Roku.

U żłóbka Jezusowego.

Powróciliście znowu do szkolnej pracy, najmilsi uczniowie, unosząc ze świąt najprzyjemniejsze wspomnienia. Bo nie tylko wytchnęliście po nauce przez parę dni, nietylko ucieszyliście się w kółku rodzinnem, ale nadto rozweseliliście dusze wasze obchodem uroczystych i drogich dla serca każdego katolika świąt Bożego Narodzenia. Nic nie ma milszego dla serca nad te święta, bo one przypominają nam tak żywo miłość Bożą ku nam; żadne kazanie nie poruszy tak serca, jak widok żłóbka Jezusowego, widok tej świętej Dzieciny Bożej, która przyszła na ziemię dla zbawienia ludzi wśród zimy, wśród ubóstwa, wśród bydląt w stajni, na sianku....

Dziewiętnaście wieków patrzy się świat na ten cud Narodzenia P. Jezusa, a nie może go pojąć, nie może zrozumieć, nie może się dosyć nadziwić i woła dziś nie mniej słusznie jak przed wiekami: „O dziwne Narodzenie, nigdy niewysłowione! Poczęła Panna Syna w czystości, porodziła w całości Panieństwa swojego!“

Dzieci Drogie! Boże Narodzenie to szczególnie wasze święto. — Syn Boży staje się dzieciną, Syn Boży obiera wasz stan, wasz wiek, waszą postać, — dlatego szczególnie dla was powinny być te święta miłe i drogie. Jeszcze one nie przebrzmiały, jeszcze stoją we wielu kościołach jasełka tego Boskiego Dzieciątka, jeszcze radosne kolędy rozlegają się po kościołach i domach katolickich—toż słuszna, abyśmy nie odrywali naszego wzroku od Betlejemskiej stajenki, abyśmy myślą i sercem przenieśli się do żłóbka Jezusowego i zastanowili się w tej chwili nad tem, co w nim się znajduje.

Cóżto za śpiewy radosne słychać nad doliną Betleemską? Co to za jasność dziwna na niebie? Budzą się ze snu pasterze, przysłuchują się anielskim głosom zwiastującym im, że w pobliżu w Betleem narodził się Zbawiciel świata. Idą czemprędzej na wskazane miejsce i cóż znajdują? Oto w biednej szopie, służącej za schronisko dla bydląt, leży na sianku prześliczne Dziecię; przy nim czuwa Matka Dziewica niezwykłej skromności i świętości,—obok klęczy starszy mężczyzna,— snać Mąż i Opiekun tej Matki i tego Dzieciątka.

Pasterze dumają chwilę i nie chcą oczom swoim wierzyć. Choć sami ubodzy, to przecież takiego ubóstwa jeszcze nie widzieli. Gdyby nie jasność bijąca od tego Dzieciątka, gdyby nie śpiewy anielskie,

które jeszcze słychać w powietrzu, żaden z nich nie śmiałby przypuszczać, że ta mała Dziecina to obiecany Zbawiciel świata. Ale uwierzyli oni słowom Anioła: w nowonarodzonym witają Odkupiciela świata, składają mu swoje ubogie dary, składają z nimi swoje serca w ofierze, i cieszą się, że Bóg zstąpił na ziemię, że *„Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami.“* Dziecina maleńka uśmiecha się ku nim wdzięcznie, wyciąga ku nim swe rączęta, i w zamian za ich ubogie, ale szczere dary, daje im to, czego za największe skarby nikt kupić nie może, pociechę Bożą, błogosławieństwo Boże! Szczęśliwi pastuszkowie, zawołacie, o szczęśliwi! Oni pierwsi pospieszyli do szopy Betleemskiej! Oni pierwsi poznali i uczcili swego Pana i Boga! Ale czy i wy tego szczęścia dostąpić nie możecie? I owszem, byleście tylko zechcieli naśladować tych pasterzy!

Oto P. Jezus objawił się pasterzom wtedy, gdy paśli swoje bydełko. Chcesz, aby ci Bóg się objawił, abyś Go mógł oglądać w niebie, paś i ty bydełko twoich zmysłów, twoich namiętności. Nie chodź ślepo za skłonnościami ciała, ale rządź ciałem swojem, panuj nad zmysłami swoimi, abyś się nie stał podobnym do bydlęcia, co dba tylko o brzuch swój, aby się nie sprawdziły na tobie słowa pisma św.: *„Człowiek, gdy był we czci nie rozumiał, ale stał się podobnym bydlętom.“* Ps. 48.

Chcesz, żebyś P. Jezusa oglądał w niebie, naśladuj pastuszków w ich posłuszeństwie.

Oto P. Bóg oznajmia im przez Anioła, że narodził się w Betleem Mesyasz, i nakazuje tam się udać. Cóż na to pasterze? Czy się długo namyślają i naradzają? Bynajmniej. Zaraz rzekli jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem i oglądajmy słowo, które nam Anioł powiedział. „I bieżeli do Betleem skwapliwie, znaleźli Dziecię w żłobie, Maryą z Józefem.“

I do was posyła P. Bóg Aniołów. Każdemu z was postawił Bóg Anioła na straży. *„Oto ja poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze... Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj, bo ci nie odpuści, kiedy zgrzeszysz.“* Exod. 23. Ten Anioł Stróż zachęca cię do dobrego. On cię prowadzi do kościoła, on cię prowadzi do szkoły, do domu twego, a odwodzi cię od złych miejsc, złych domów, złych towarzystw. Idź za jego głosem, idź za głosem sumienia, a trafisz do Jezusa, trafisz do Boga, trafisz do nieba.

Naśladuj wreszcie pasterzy w ich ofiarności dla Dzieciątka Jezus.

Oto każdy z nich niesie coś w darze do żłóbka Jezusowego. Choć Anioł im tego nie nakazał, oni sami czują ten obowiązek i czem

kto może, to obdarza Przenajśw. Rodzinę. Tak i dziś czynią poczciwe katolickie serca. Biedni i bogaci katolicy niosą P. Jezusowi dary; stawiają mu kościoły, budują ołtarze, zakładają chrześcijańskie ochronki, szkółki, szpitale, uważając słusznie, że to co uczynią biednym z miłości ku P. Jezusowi, to tak, jakby Jemu samemu uczynili. Wszak On powiedział: „*Wszystko, coście uczynili jednemu z braci moich najmniejszych, toście mnie uczynili.*“ Mat. 25, 34.

I wy też, najmilsi uczniowie, składajcie P. Jezusowi dary, na jakie was stać, i przyzwyczajajcie się zawczasu tylko na dobre rzeczy używać pieniędzy. Składajcie zaoszczędzone centy wasze na odnowienie świątyń Bożych, na biednych kolegów, na wykupienie i wychowanie w chrześcijaństwie pogańskich dzieci, — a nadewszystko pamiętajcie o tej ofierze, na którą P. Jezus najwięcej uważa i na którą każdego z was stać tj. o ofierze serca. „*Synu, daj mi serce twoje*,“ mówi Bóg do każdego. Bez tej ofiary wszystkie inne nic nie znaczą. Tak, jak w zimie rozgrzewamy zziębłe nasze ciało przy ogniu, tak zbliżajmy serca nasze do Serca Jezusowego, a tam one z pewnością się ogrzeją i uszlachetnią.

Oto, najmilsi, postanowienia, jakie nam nastręcza widok żłóbka Chrystusowego. A więc spieszmy do Jezusa z pastuszkami betleemskimi, czcijmy go sercem czystem i posłusznem, ofiarujmy dary nasze, a będziemy w niebie razem z nimi śpiewać Jezusowi nigdy nie ustające kolędy. Amen.

Ks. M. Jeż.

Normalia dla wychowania religijnego

w szkołach średnich.

Podstawą wszystkich rozporządzeń dla szkół średnich jest podziśdzień ministeryalny „*Entwurf der Organisation der Gymnasien u. Realschulen in Österreich*“ *z. r. 1849.* Umieszczono go też na czele normaliów wydanych przez Dra Marenzellera z polecenia ministerstwa wyznań i oświaty w r. 1889. Przytoczymy tu części odnoszące się do wychowania i nauczania religijnego, i to w niemieckim tekście, bo nie ma autoryzowanego polskiego tłómaczenia.

§. 66. *Einwirkung der Schule auf die religiös-sittliche Bildung der Schüler im Allgemeinen.* (Obowiązuje i w szkołach realnych. Cf. §. 53.) —

1. Indem das Gymnasium seine Thätigkeit jenen Jünglingen widmet, welche einst, zum Mannesalter gereift, durch höhere Bildung einen Einfluss in weiteren Kreisen zu üben befähigt sein werden,

so ist es von besonderer Wichtigkeit, dass es sich nicht nur als eine Anstalt zur Ertheilung mannigfachen Unterrichts ansehe, sondern zur religiösen und sittlichen Erziehung seiner Schüler mitzuwirken als einen wesentlichen Theil seiner Aufgabe betrachte.

2. Echte Frömmigkeit, welche, gleich entfernt von Aberglauben und Zelotismus wie von leerem Indifferentismus und oberflächlicher Zweifelsucht, in der Demuth des Herzens wurzelt, soll gepflegt werden durch Religionsunterricht und zweckmässige religiöse Übungen; *sämmtliche Lehrer der Schule* aber haben in ihrem Unterrichte und Betragen gewissenhaft darauf zu achten, dass sie die Wurzeln wahrer Religiosität niemals schwächen, sondern, soweit es an ihnen liegt, kräftigen und stärken. Die näheren Bestimmungen über religiöse Übungen werden gegeben werden.

Ustęp 3. zwraca uwagę na umoralniającą wartość nauki szkolnej, ustęp jednak 4. zaznacza, że nauka sama nie zapobiegnie wszelkim niebezpieczeństwom moralnym, które wynikają szczególnie z nudów, źle dobranej lektury i złego towarzystwa. „Und da gerade diese Seite der Usittlichkeit ist es, welche öfters die hoffnungsvollste Entwicklung eines heranwachsenden Jünglings im Keime erstickt. so haben die sämmtlichen Lehrer, in welchem Gebiete sie immer mögen zu unterrichten haben, die gewissenhafteste Aufmerksamkeit auf diesen Gegenstand sich zur strengen Pflicht zu machen, und schon die ersten Spuren oder selbst gegründete Vermuthungen auf geeignete Weise den Eltern mitzutheilen, denen es zukömmt, dem Übel positiv entgegenzuwirken.

W r. 1850. L. 485. wydało min. w. i o. do namiestnika Styryi rozporządzenie, omawiające bliżej sposób postępowania z uczniami, podejrzanymi o tajemne grzechy. Brzmi ono:

Was die Behandlung der Schüler betrifft, welche im Verdachte geheimer Sünden stehen, so muss, bevor von Seite der Lehrer eingeschritten wird, die Anwendung besonderer Vorsicht empfohlen werden. Vor allem wird es sich darum handeln, ob der Verdacht begründet sei, und wenn er es ist, so wird die Schule dagegen schwerlich durch andere Mittel als durch Rathschläge, welche sie den Eltern ertheilt, und durch ernste Ermahnung des Schülers von Seite des Religions- und des Classenlehrers entgegenzuwirken im Stande sein. Strafen werden nur dann mit Erfolg angewendet werden können, wen es sich um Thatsachen, um unerlaubte Verhältnisse, oder um Verführung anderer handelt; bei auffallenden Verirrungen und offenbar nachtheiligen Einwirkungen auf die Gesammtheit der Schüler wird die Entferunng von der Anstalt eintreten müssen. Der

Versuch, den Verirrten durch vermehrte Beschäftigung zu bessern, mag in manchen Fällen mit Nutzen angewendet werden, besonders von Lehrern, welche sich zugleich eines starken geistigen Einflusses auf die Schüler bewusst sind. Nur muss die vermehrte Beschäftigung vollkommen zweckgemäss sein; Aufgaben, welche sich auf das sittliche Gebrechen des Schülers beziehen, können aber kaum in diesem Falle für zweckmässig angesehen werden.

Mowa tu widocznie przedewszystkiem o nałogu onanii, grasującym między młodzieżą, na który czcigodny Patryarcha Wiecu Katechetów, X. Dr. J. Bukowski, w tak serdecznych słowach zwrócił uwagę zebranych. Jedyna to wskazówka ze strony władz szkolnych w tego rodzaju wypadkach; może służyć zatem za dyrektywę (choć nie za normę obowiązującą) w szkołach także wydziałowych i ludowych. *(C. d. n.)*

W sprawie katechizmu wiejskiego.

(Krótki Katechizm X. Biskupa Likowskiego).

Jeden z naszych Duszpasterzy ogłosił niedawuo w Gaz. Kość. artykuł, w którym dowodzi potrzeby osobnego katechizmu dla szkół wiejskich i zaleca dyktowanie dzieciom krótszych definicyj. Artykuł tchnie szczerem zainteresowaniem się sprawą nauczania i dlatego jest godzien bliższego rozbioru. Autor jego nie weźmie nam zapewne za złe, jeśli nie wszystkim wywodom jego przyklaśniemy, byle sprawa nauczania wiejskiego na tem zyskała.

Słusznem bardzo jest zapatrywanie, że materyał katechizmowy, który można przerobić w szkołach miejskich, jest za obszerny dla szkół wiejskich. Nie dziwimy się też użalaniom Duszpasterzy na obecnie przepisany katechizm, owszem dziwilibyśmy się, gdyby się nań nie żalono, boć katechizm większy O. Morawskiego nawet dla szkół miejskich jest za obszerny i za trudny, katechizm zaś mniejszy tak pobieżnie zbywa naukę o przykazaniach i Sakramentach Św., iż niepodobna się nań ograniczyć w szkołach wiejskich, bo niepodobna na jego tle przygotować dobrze do Spowiedzi i Komunii Św., a tem bardziej 3/4 młodzieży w Galicyi z tak słabem wyposażeniem religijnem w świat wypuszczać. Katechizm szkolny powinien być nietylko poprawny pod względem symbolicznym i dogmatycznym, ale też ma odpowiadać wymaganiom dydaktycznym i swymi rozmiarami być ściśle zastósowanym do ilości godzin szkolnych; w przeciwnym razie może się okazać bardzo dobrym w nauce prywatnej lub w pewnych konwiktach, ale nie odpowie warunkom tysięcy szkół publicznych. Pismo nasze, stojąc na gruncie uchwał I. wiecu katechetów, daje otwarcie wyrąz przekonaniu,

że dobro nauki religii wymaga, by katechizmy O. Morawskiego zastąpione były w szkołach lepszymi podręcznikami.

Inaczej natomiast przedstawia się rzecz z dyktatami, czyli z usunięciem jednolitego katechizmu w szkołach wiejskich. Dyktaty nie ostoją się w obec dydaktyki, która je dla ważnych a praktycznych powodów stanowczo potępiła, nie ostoją się w obec częstych zmian wikaryuszów, bo następca nie wiedziałby, czego i jak poprzednik nauczał, a przedewszystkiem nie ostoją się w obec organizacyi urzędu nauczycielskiego w Kościele. W katechizmach bowiem widzi Kościół nietylko ułatwiający środek dydaktyczny, ale także—i to przedewszystkiem—środek prawem kanonicznem wskazany do utrzymania jedności wiary. Któż bowiem zaręczy, że ten lub ów kapłan w chęci spopularyzowania definicyj nie popadnie w niedokładność, graniczącą z błędem? Na to właśnie sobór trydencki polecił wydać „*katechizm rzymski* dla proboszczów," aby nawet w nauczaniu starszych zachowali jedność wyjaśnień i uniknęli błędów. Dyktaty szkolne byłyby też w praktyce ograniczeniem władzy apostolskiej biskupów, boby im utrudniły, a po części nawet uniemożliwiły kontrolę nad czystością wiary w swej dyecezyi, a nadto pozbawiłyby ich prawa wyboru materyału, który przy nauce religii ma być podanym. Sądzimy, że nie potrzeba nawet zaciekać się w szczegóły, aby oswojonych z istotą wiary św. przekonać, że dyktatów w nauce religii o wiele bardziej dopuścić nie można, jak przy nauce innych przedmiotów.

Cóż więc uczynić? Czy prosić o zaprowadzenie osobnego katechizmu dla szkół wiejskich? Krok ten niewątpliwie byłby o wiele stósowniejszym, ale nadmienić musimy, że czyniąc go, potrzeba uwzględnić okoliczność, że wielu uczniów ze szkół wiejskich przechodzi potem do szkół miejskich lub średnich. Aby tedy uczniowie nie potrzebowali się czegoś potem oduczać, a uczyć inaczej, powinien katechizm wiejski zawierać odpowiedzi niczem się nie różniące od katechizmu miejskiego, a różnić się jedynie objętością materyału, czyli innemi słowy powinien być tylko wyciągiem z katechizmu miejskiego, a podawać obszerniej naukę o Sakramencie Pokuty i Ołtarza. Sądzimy, że i autor omawianego artykułu zgodzi się z nami pod tym względem.

Dokądże jednak czekać trzeba na napisanie dobrego katechizmu? Wiecowa uchwała katechetów wskazała, że katechizm odpowiedni już istnieje, a jest nim „*Krótki Katechizm*" X. Biskupa Likowskiego, niedawno wydany. Istotnie, jeślibyśmy szukali autora wytrawnego na polu wydawnictwa katechizmów, to na całym obszarze ziem polskich nie znajdziemy dziś kapłana teoretycznie i praktycznie więcej wyrobionego i po dwudziestoletnich z górą doświadczeniach więcej wska-

zanego na przewodnika w czasach, kiedy zarzucono u nas system Kanizyusza a nie zdobyto się jeszcze na łatwe i krótkie opracowanie Deharbe'a. Widać jednak, że już przy poprzednich wydawnictwach poznał X. Biskup Likowski trudności wzbicia się ponad indywidualne poglądy i wytworzenia dzieła, któreby nie jednej tylko okolicy i jednej dobie czasu, ale całemu ogółowi i na czas dłuższy wystarczyć mogło. Dlatego, lubo sprawował rządy nad archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską, nie wprowadził odrazu swego nowego katechizmu jako obowiązujący, ale ze znacznym nakładem i z godną podziwu skromnością i sumiennością aż trzy wydania rozsyłał do różnych katechetów, i starał się ich uwagi do wspólnego sprowadzić mianownika. Katechizm ten, wyczerpujący mimo swej krótkości i łatwości, obliczony jest w pierwszym rzędzie na stosunki poznańskie, gdzie nauka religii odbywa się nie w szkole lecz w kościele jako przygotowanie do I-ej Spowiedzi i Komunii św., dlatego też o tych dwóch Sakramentach Św. obszerniej traktuje. Doświadczenie zrobione w naszych szkołach miejskich okazało jednak, że materyał tym katechizmem objęty dla szkół tej kategoryi do 4tej klasy włącznie najzupełniej wystarcza, i dlatego też katecheci o wprowadzenie go tak usilnie się dopraszali. Jeśli jeszcze niektóre pytania w tym katechizmie oznaczymy gwiazdkami jako możliwe do opuszczenia w szkołach wiejskich, to otrzymamy i dla szkół wiejskich katechizm krótki, łatwy, zupełnie wystarczający, a przecież jednolity. Pragnienia katechetów znajdą — jak się zdaje — rychłe uwzględnienie w dyecezyi tarnowskiej, gdzie z Katechizmu Krótkiego na życzenie lwowskiej Komisyi duchownej zrobiono dla klas najniższych Mały Katechizm, obecnie zaś w porozumieniu z X. B. Likowskim przygotowują dla wyższych klas ludowych i wydziałowych Katechizm Większy. Można więc uniknąć dyktatów, a mimo to zrealizować zasadę: „Non multa sed multum."

R.

MISCELLANEA.

Gdzie jest P. Bóg?

U. W niebie i na ziemi.

A w którem miejscu jest P. Bóg na ziemi?

Uczeń nie wie. Podpowiedziano mu: „Na każdem miejscu." Nie dosłyszał jednak i zawołał: „N a k a s z t a n i e!"

(Przyzwyczajaj dzieci, by głośno nie myślały, bo nawykną do podpowiadania, a podpowiadanie zabija myślenie).—

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.